

## **Nie skupiaj się tylko na niebie – części 1-2**

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje... Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi” (Łk 11,2). Słowa modlitwy mówiące, aby wola Ojca spełniła się na ziemi, jak w niebie, stanowią temat przewodni całej dalszej modlitwy. Całym motywem Modlitwy Pańskiej jest to, aby wola Ojca działa się w naszym życiu - poprzez to, że Jego wola dokonuje się w nas.

### **Modlitwa Pańska jest bardziej stwierdzeniem niż prośbą.**

Czasowniki Modlitwy Pańskiej zostały zapisane w aoryście, co oznacza, że są ujęte jako czynności dokonane, jako stwierdzenia faktu. Jednocześnie forma gramatyczna ma charakter nakazujący. Współcześnie modlimy się tą modlitwą wyłącznie jako formą prośby, co zmienia sens tego, co rzeczywiście powiedział Jezus.

### **Spójrzmy, co Jezus powiedział i jakiego czasu użył.**

„Święć się imię Twoje” jest aorystem w trybie rozkazującym, co oznacza żarliwe, płynące z serca stwierdzenie, połączone z palącym pragnieniem świętości również we własnym życiu.

„Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja” także jest aorystem rozkazującym. Jest to mocne, szczere stwierdzenie, odzwierciedlające głębokie wołanie serca ucznia, który chce, aby Boża wola była w jego życiu absolutnym priorytetem. Te otwierające słowa ukazują człowieka modlącego się z intensywnością wynikającą z nieugaszonego pragnienia, by wola Boga dokonywała się w jego życiu.

„Bądź wola Twoja” niesie ten sam sens: wyraża gorące pragnienie ucznia, który całkowicie poddał swoją wolę woli Ojca. Czy zdarzyło ci się być tak spragnionym Boga, że mówisz Mu o swoim sercu i miłości do Niego, a jednocześnie wołałeś o jeszcze więcej? Właśnie o to tutaj chodzi: *Twoja wola dokonuje się w moim życiu, Ojcze - niech Twoje królestwo jeszcze pełniej wejdzie w moje życie*. Jest to wyraz żarliwej gorliwości o Bożą wolę i Boże drogi w naszym życiu.

„Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień” również łączy w sobie aoryst i tryb rozkazujący. W języku polskim można by oddać to jako stwierdzenie ukierunkowane na ciągłe wypetnianie: *Ty dajesz nam chleb - codziennie*. Zgadza się to z nauczaniem Jezusa z Mt 6,24–34, gdzie Jezus mówi, że poganie (ludzie nie będący w przymierzu) zabiegają o jedzenie, ubranie i dach nad głową, natomiast gdy my szukamy najpierw Ojca i Jego sprawiedliwości, wszystko inne zostaje nam (przez Niego) dodane. Ojciec rzeczywiście codziennie zaopatruje. Jednak „według wiary waszej niech wam się stanie”. Jeśli mamy słabą wiarę, możemy nie dostrzegać Jego zaopatrzenia i żyć od jednego cudu do drugiego. Znacznie lepiej jest żyć w cudach jako codziennej rzeczywistości.

**Zgadza się to również ze słowami z 2 P 1,3–4, które mówią min.: „*Boska Jego moc udzieliła nam wszystkiego, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który nas wezwał*”.**

Postugiwałem się tym wersetem wiele razy, gdy wydarzało się coś niespodziewanego - nagły problem, nieoczekiwany rachunek - i natychmiast mówiłem wtedy: *Ojczy, objaw swoje zaopatrzenie. Drugi List Piotra mówi, że wszystko, co potrzebne do życia i pobożności, zostało JUŻ UDZIELONE przez Ciebie. Ojczy, objaw swoje rozwiązanie.* Taki sposób życia przynosi odpoczynek, bo wiesz, że to, co zaskoczyło ciebie, nie zaskoczyło Jego. Pojawia się dziecięca radość i oczekiwanie, by zobaczyć, w jaki sposób Ojciec już się o to zatroszczył.

Tak, w trudnych chwilach mówię do Niego właśnie w ten sposób. To Ojciec w Jezusie zapewnił wszystko, dlatego też w trudnych momentach pozwalam sobie na taką śmiałość. Innym razem, gdy jestem zaskakiwany niespodziewanym rachunkiem, mówię to bardziej spokojnie i refleksyjne: *Ojczy, to mnie zaskoczyło, ale Ciebie nie. W jaki sposób już to opłacisz? Proszę, objaw swoje rozwiązanie, swój sposób zaspokojenia tej potrzeby.* W postawie pokory i namysłu, rozważam różne scenariusze, jednak to, co chcę, to oglądać wypełnienie Jego planu.

**„Przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawinił”** ma ten sam charakter. Można to oddać jako: *Ty przebaczasz nam nasze grzechy, tak jak my przebaczymy tym, którzy są nam coś winni.* Greckie słowo tłumaczone jako „winni” lub „dłużnicy” nie odnosi się pierwotnie jedynie do grzechu, choć w tym kontekście także do niego, ale obejmuje znacznie więcej. Jezus uczy, że mamy stwierdzać, iż Ojciec przebacza nam nasze grzechy, podczas gdy my przebaczymy tym, którzy są nam coś winni - a to obejmuje także emocjonalne „długi”: oczekiwanie przeprosin, uznanie wyrządzonej krzywdy, świadomość winy po stronie drugiego człowieka. To wszystko mieści się w znaczeniu tego słowa. Nie chodzi tu o umarzanie długów finansowych, bo nie taki jest kontekst, lecz o długi emocjonalne i moralne. I znowu: aoryst oznacza stwierdzenie faktu - nasze grzechy są przebaczone, ponieważ my również przebaczymy tym, którzy są nam winni.

„I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode Złego” także zapisane jest w aoryście, czyli jako stwierdzenie. Zgadza się to z nauczaniem całego Nowego Testamentu, że Ojciec nie kusi nikogo do zła, bo sam nie podlega pokusie, jak czytamy: *„Kto doznaje pokusy, niech nie mówi: Bóg mnie kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi”* (Jk 1,13). On natomiast rzeczywiście wybawia nas od zła, zgodnie ze słowami z Kor 10,13, że gdy nieprzyjaciół przychodzi na nas jak powódź, Bóg nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad nasze siły i da nam drogę ucieczki. Dlatego sens słów Modlitwy Pańskiej jest następujący: *Ty nie prowadzisz nas ku pokusie i Ty wybawiasz nas od Złego.*

**W Mt 6,9–13 również widzimy Modlitwę Pańską jednak z dodatkowymi słowami:**

„Albowiem Twoje jest królestwo i potęga, i chwała na wieki. Amen”. Także i to jest aorystem – to nie prośba, lecz stanowcze stwierdzenie faktu. Królestwo należy do Ojca, chwała należy do Ojca i moc należy do Ojca. Słowo „amen” oznacza w języku hebrajskim i greckim coś stałego, pewnego, godnego zaufania; bywa tłumaczone jako „niech tak będzie”. Bardzo podoba mi się znaczenie „godne zaufania”, gdyż stwierdzenia Modlitwy Pańskiej są godne zaufania. W taki sposób Jezus zakończył swoje nauczanie.

Sednem całego mego wyводу jest to, że model tej modlitwy dotyczy spełniania się woli Ojca na ziemi, która najpierw wyraża się w naszym życiu. Nie chodzi tu o porwanie kościoła, o czerwony księżyc czy zbieżności dat kalendarza. Chodzi zaś o to, aby teraz, już dziś, wola Ojca i Jego królestwo realizowały się w nas. Świadomość naszego obywatelstwa w niebie i pewność, że po śmierci natychmiast wracamy do domu, jest ważna, jednak pierwszeństwo ma wola Ojca, aby spełniła się w naszym życiu tu teraz, na ziemi.

**Niektórzy wierzący tak bardzo wyglądają nieba, że stają się mało użyteczni na ziemi.**

Spekulacje na temat powrotu Chrystusa są bardzo wciągające, a Internet wciąż podsyca pragnienie usłyszenia „najnowszych wieści z nieba”. Do pewnego stopnia jest to normalne, bo nawet prorocy Starego Testamentu, mając jedynie obietnice przyszłego zbawienia, „badali i dociekali” tych rzeczy (por. 1 P 1,9–12).

Jednak gdy pragnienie wciąż nowych informacji o porwaniu kościoła nie jest w równowadze z naszym zasadniczym powołaniem - aby wola Ojca dokonywała się w nas każdego dnia - staje się to problemem. Dopóki żyjemy, mamy żyć dla królestwa Ojca, aby Jego wola spełniła się na ziemi. Tak, żyjemy w pewności, że Jezus poszedł przygotować nam miejsce, ale nigdzie w Nowym Testamencie nie jest powiedziane, że ma to być centrum naszej uwagi.

To, czego Nowy Testament uczy, to proces uczniostwa: nieustanne uczenie się, wzrastanie, coraz głębsze upodabnianie się do Chrystusa tu i teraz. Gdy czytamy Ewangelie, widzimy, że zasadnicza część nauczania Jezusa dotyczyła tego, jak żyć królestwem Bożym tu, na ziemi – chodząc w miłości, zachowując mocny kręgosłup duchowy i moralny.

Jezus rozpoczął Modlitwę Pańską słowami: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje*”. Od tej świętości będziemy kontynuowali w następnym tygodniu.

Do tego czasu – wiele błogostawieństw.

John Fenn

+++

Dzieliłem się tym, że istotą życia nowotestamentowego jest, aby wola Ojca spełniła się w naszym życiu, nie zaś wołanie w stylu: „Panie, zabierz mnie stąd!” Pod koniec Księgi

Objawienia widzimy, że to niebo zstępuje na ziemię, a nie ziemia zabierana jest do nieba. Zasadnicza część Nowego Testamentu koncentruje się właśnie na królestwie niebios przychodzącym na ziemię. Myślmy więc w ten sam sposób.

**„Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje” – tak Jezus rozpoczął swoje nauczanie modelu modlitwy, którą nazywamy Modlitwą Pańską.**

Wszystko, co następuje później w tej modlitwie, ma swoje źródło i wyływa bezpośrednio ze słów: „święć się imię Twoje”.

Wróćmy do Ogrodu Eden, gdy Adam nadawał nazwy zwierzętom (Rdz 2,18–20). Rabini mówią, że imiona, które Adam im nadawał, były owocem poznania charakteru, natury oraz miejsca każdego zwierzęcia w porządku stworzenia. Podobnie czynimy i dziś. Jednym z bardziej znanych przykładów jest nazwa dinozaura *Tyrannosaurus rex*, czyli „straszliwy jaszczur”, która podsumowuje jego charakter na podstawie badania kości.

Gdy Jezus powiedział: „święć się imię Twoje”, nie chodziło Mu o konkretne brzmienie imienia, lecz o skrótowe ujęcie wszystkich przymiotów Bożego istnienia. Wielu ludzi daje się wciągnąć w spory o „właściwe” imię Boga, nie zadowolając się określeniem „Ojciec” czy nawet „Jezus”, i w ten sposób całkowicie gubią sens. Słowa „święć się imię Twoje” oznaczają całość Jego natury i charakteru. Samo określenie „Ojciec” obejmuje cały Jego charakter, naturę, miłosierdzie i sprawiedliwość, które są w Nim nierozdzielnie związane.

Podobnie my zostaliśmy nazwani chrześcijanami – po raz pierwszy miało to miejsce w Antiochii (Dz 11,26). Określenie „chrześcijanin” dosłownie oznacza „należący do Chrystusa”, a w praktyce – Jego naśladowcę. To miano mówi, że przymioty Chrystusa są w nas obecne i że zostaliśmy oddzieleni do Jego użytku. Słowa „uświęcenie” (oddzielenie do użytku) i „święty” często traktuje się jako synonimy. Ująłbym to tak: „święty” oznacza przynależność do tego, co Boskie, a „świętość” jest stanem lub procesem bycia świętym.

**Czystość, nie doskonałość.**

Jesteś świętym, nie będąc doskonałym. Czystość dotyczy naszego ducha; nasza dusza jest odnawiana każdego dnia, aby coraz bardziej myśleć jak On; a nasze ciało zostało złożone jako żywa ofiara. „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych (ziemskich ciałach), aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” - 2 Kor 4,7 mówi o tej tajemnicy. To nie chodzi o nas, lecz o Niego. Dlatego przestańmy skupiać się na sobie.

Gdy w Mt 5,38–48 Jezus nauczał o miłości wobec tych, którzy nas nie miłują, zakończył słowami: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. W języku angielskim z roku 1611 (rok wydania Biblii Króla Jakuba) słowo „doskonały” oznaczało „dojrzały, pełny”, a nie jak w dzisiejszym rozumieniu – „bezbłędny”. Greckie *teleios*

znaczy „dojrzały” lub „pełny”. Sens jest więc taki: bądźcie dojrzałi (w miłości), jak Ojciec wasz jest dojrzały (w miłości). On zawsze prowadzi nas ku coraz głębszej miłości w ramach świętości.

Łaska Ojca jest tak ogromna, że gdy naprawdę uświadomimy sobie głębię własnego grzechu, ledwo jesteśmy w stanie to przyjąć. Ludzką skłonnością jest skupianie się na grzechach przeszłych lub obecnych i wyciąganie wniosku, że mimo nowotestamentowych obietnic jesteśmy jednak potępieni. Wierzmy wtedy bardziej własnym lękom i wątpliwościom niż Bogu. Ten proces jest jednak częścią dojrzewania w Chrystusie, przez które każdy z nas musi przejść. Tak, Jego łaska jest ogromna. Tak, zgrzeszyliśmy i nadal grzeszymy. Być może mówiliśmy do Niego rzeczy podobnie jak małe dzieci w napadzie złości na rodzica i boimy się, że obraziliśmy Go ponad miarę Jego łaski. Jednak bycie świętym tyczy się tego, jak On nas odtworzył i włączył do swojej rodziny, a nie naszych niedoskonałości.

Zaplanował nas, gdy jeszcze istnieliśmy jedynie w Jego zamyśle, zanim jeszcze rozpoczął się czas. 2 Tm 1,9 mówi o Ojcu: *„On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami”*.

### **Na spory jest już za późno.**

To tak, jakby ktoś mówił mi, że chrzest w Duchu Świętym albo uzdrowienia nie są na dzisiaj. Za późno – już otrzymałem Ducha Świętego, widziałem jak otwierają się oczy niewidomych, słyszających głuchych i mówiących niemych. Już żyję w tym, co według nich „nie istnieje”. Tak samo jest z kimś, kto twierdzi, że zgrzeszył zbyt wiele i jest skazany na piekło, choć kocha Jezusa całym sercem. Za późno na to. On już odtworzył twojego ducha; Chrystus jest w tobie. Za późno, bo On uczynił cię swoim dzieckiem, członkiem królewskiej rodziny. Za późno, bo On widział już każdy grzech, który kiedykolwiek popełnimy, a mimo to przed wiecznymi czasami dał nam Chrystusa. To jest naprawdę niesamowite!

Ta prawda staje się jeszcze jaśniejsza, gdy rozumiemy słowa Jezusa: *„Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, królestwo niebieskie podobne jest do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją”* (Mt 13,44–46).

### **W tych przypowieściach Jezus jest człowiekiem, który znalazł skarb w ziemi (na świecie).**

Jezus jest kupcem, który przebył daleką drogę, znalazł perłę wielkiej wartości, sprzedał wszystko, co miał, i ją nabył. To MY jesteśmy tą drogocenną perlą, za którą zapłacił własną krwią. Widzicie więc: dla nas naprawdę „jest już za późno”. On zbawił nas przed wiecznymi czasami.

W 1 Kor 6,9–10 Paweł pisze, że niesprawiedliwi (ci, którzy nie znają Jezusa) nie wejdą do nieba, po czym wymienia konkretne style życia, aby było jasne, o kim mówi: rozpustnicy, bałwochwalcy, cudzołóżnicy, rozwieżli, mężczyźni współżyjący z sobą, złodzieje, chciwi, pijacy, oszczercy, zdziery nie odziedziczą królestwa Bożego. Następnie dodaje: „*A takimi byli niektórzy z was (co dowodzi, że mówi o stylu życia a nie o indywidualnych grzechach popełnionych po poznaniu Jezusa). Lecz zostaliście obmyci, uświęceni (święci) i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego*” (1 Kor 6,11). Obmyci, uświęceni, usprawiedliwieni. Usprawiedliwienie to niezwykle słowo. Nie oznacza, że ktoś był oskarżony, a następnie wykreślono mu kartotekę. To termin prawny oznaczający orzeczenie sędziego, że żadne zarzuty w ogóle nie istniały. TERAZ – pisze Paweł – jesteśmy usprawiedliwieni.

Niektórzy zatrzymują się na tym, co uczynili, nawet już po poznaniu Pana. W duchu są czysti, lecz skarb ten jednak znajduje się w duszy obciążonej ziemskim życiem i w ciele nawykłym do grzechu. Właśnie ten proces opisuje Paweł w Rz 12,1–2, gdzie mówi, abyśmy składali ciała swoje na ofiarę żywą, potem przejdziemy metamorfozę, gdy zmienimy swój sposób myślenia, byśmy wtedy byli w stanie rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i doskonałe”.

„*Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu (to była przyjemność dla Boga) dać wam królestwo*” (Łk 12,32).

Słowa Jezusa nie mają nic wspólnego z naszymi niedoskonałościami. Nie! Ojciec znał je wszystkie, widział je, zapewnił na nie rozwiązanie i MIMO TO miał radość dać nam królestwo. Czystość, nie doskonałość. Doskonałość przyjdzie – On patrzy na nas w perspektywie wieczności. Chodzi o to, abyśmy już teraz torowali sobie drogę, szukając spełnienia się Jego woli na ziemi, tak jak w niebie, w naszym codziennym życiu. Królestwo niebieskie jest już w nas. Żyjmy nim i pokazujmy tym, którzy są wokół nas, drogi naszego Ojca i Pana.

Zakończę myślą, którą powtarzam od dziesięcioleci: każdy może powiedzieć, że jest chrześcijaninem, lecz Ojciec w swojej mądrości sprawił, że sprawiedliwość objawia się i potwierdza w relacjach. To właśnie w nich widzimy, jak Jego wola spełnia się na ziemi, tak jak w niebie.

Nowy temat w przyszłym tygodniu. Do tego czasu wiele błogostawieństw.

John Fenn